

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 143.

Niedziela 24 czerwca 1860.

Nr. 143.

**Poznań, 23 czerwca.** Niceśmy ani słyszeli, ani też gdziekolwiek wyczytali o jakichś manifestacjach czy też niespokojnościach, które miały jakoby się zdarzyć tej wiosny w Samborskim obwodzie, w Wielkopolsce. Dla tego całkiem zagadkowemi są dla nas dwa dokumenty, które genewska *Espérance* oddrukowywała, bez żadnego bliższego komentarza, któryby ich właściwe znaczenie mógł wyświecić. Pierwszy z tych dokumentów brzmi:

„Ministerstwo stanu. Sekretaryat jeneralny. Wiedeń, d. 6 maja 1860. Panie pułkowniku! Rząd ces. królewski z bolesnym dowiedziało się zdziwieniem o twojem nieposłuszeństwie dla rozkazów kancelaryi wojskowej. Niespokojności które miały miejsce w twoim okręgu, a których nie uznałeś stosownym ukroczyć pomimo wyraźnych rozkazów, nie powinny się już tam powtórzyć. Wzywam cię więc, panie pułkowniku, ażebyś rozporządził co potrzeba do egzekucyi skazanych Zolla i Lipańskiego i ażebyś natychmiast kazał aresztować pp. Kollera, Morczyńskiego, Pilawskiego i Bobrowicza, którzy byli sprawcami ruchu. Zarządzisz natychmiast odstąpienie ich do Lwowa przed sąd. Rząd Jego ces. kr. Mości spodziewa się, że niniejsze proste ostrzeżenie zwróci cię do uczucia obowiązku jakie urząd twój na ciebie wkłada. Odbierając ci krzyż twój 1szej klasy korony żelaznej, Jego Katolicka Mość raczył, przez wzgląd na dawniejsze zasługi twoje, pozostawić cię przy stopniu i urzędzie, któreś nieposłuszeństwem twojem skompromitował. Nie może ci być jednak tajno, panie pułkowniku, że powrotne zapomnienie się musiałoby pociągnąć za sobą najsmutniejsze dla ciebie następstwa.

„Za J. Eksceł. ministra sekretarza stanu, sekretarza jeneralny (podp.), Fryderyk Schube.

„Do p. Wojciecha Fuhnd, pułkownika 37go pułku królewskiego piechoty, wojskowego gubernatora miasta Sambora.”

Drugi dokument brzmi:

„Nr. 101. Dyrekcyja policyi. Kancelarya. Wiedeń, 11 maja 1860. Wzywa się pana komisarza żeby się zastosował do załączonego rozkazu Jego Ekscełencyi dyrektora. Naczelnik kancelaryi (podpisano) J. Hauch.

„Do p. Henryka Scheffera, komisarza inspektora obwodu Samborskiego. Dyrekcyja policyi. Wydział bezpieczeństwa publicznego. P. Karol Henryk Scheffer, komisarz inspektor dywizyi samborskiej odwołuje się z urzędu swego. Ponieważ niniejszą destytucją z urzędu wywołało postępowanie p. Scheffera, nie będzie on miał prawa do żadnej pensyi emerytalnej. Z rozkazu Jego Ekscełencyi ministra policyi, dyrektor jeneralny (podpisano) Flemming. Wiedeń, 9go maja 1860.”

Oba te dokumenty wyglądają bardzo zagadkowo i podejrzenie, ile ze *Espérance* nie dołącza do ich innego komentarza, jak te dwa wstępne słowa, — podaje powyższe dokumenty jako próbki reform — jak huczno przez rząd austriacki zapowiadanych w zarządzie prowincjonalnym. Okoliczność, iż dziennik genewski oddrukowywał je pod rubryką Austrii, nie zaś Galicji lub Polski, jak zwykło to w innych czynić — zachęca, naprowadzałyby na myśl, że tu o jakąś nie- — niecka chodzi sprawę. Z drugiej wszelako strony — z wiadomości polskie nazwiska osób skompromitowa- — ych zdawałyby się temu sprzeciwiać. Bądź co bądź, — opóki bliższe nie nastąpi wyjaśnienie i zatwierdzenie — autentyczności dokumentów, godzi nam się przy- — łożyć je za podrobione w celu omylenia dobrej wiary — 13dziennika lub zażartowania sobie z niego. Jakkol- — 100 — 91 — 89 — 88 — 87 — 86 — 85 — 84 — 83 — 82 — 81 — 80 — 79 — 78 — 77 — 76 — 75 — 74 — 73 — 72 — 71 — 70 — 69 — 68 — 67 — 66 — 65 — 64 — 63 — 62 — 61 — 60 — 59 — 58 — 57 — 56 — 55 — 54 — 53 — 52 — 51 — 50 — 49 — 48 — 47 — 46 — 45 — 44 — 43 — 42 — 41 — 40 — 39 — 38 — 37 — 36 — 35 — 34 — 33 — 32 — 31 — 30 — 29 — 28 — 27 — 26 — 25 — 24 — 23 — 22 — 21 — 20 — 19 — 18 — 17 — 16 — 15 — 14 — 13 — 12 — 11 — 10 — 9 — 8 — 7 — 6 — 5 — 4 — 3 — 2 — 1 — 0

królów hiszpańskich Jego Katolicką Mością! Potem znów mówiąc o pułku austriackim, mniemany sekretarz jeneralny wyraża się: pułk królewski, zamiast: cesarsko-królewski! Dalej w jednym i témże samém piśmie ów p. Scheffer jest raz komisarzem obwodu samborskiego, a drugi raz komisarzem dywizyi samborskiej! Dalej sekretarz dyrekcyi policyi nazywa dyrektora policyi Ekscełencyą! i tak bez końca. Jednem słowem, bardzo bijących w oczy trzeba by dowodów, żeby nas przekonać, iż takie na wszystkie strony utykające ramoty istotnie być mogą dokumentami urzędowemi. Prosimyśmy Samborzan o łaskawe rozwiązanie całej tej zagadki.

— W zesłorocznych numerach Dziennika wspominaliśmy po kilkakroć o smutnych pod każdym względem zajściach pomiędzy włościanami a dziedzicami kilku większych dóbr w powiecie Mławskim, w Królestwie Polskiem; zajściach, w których każda strona, jak zwykle bywa, słuszość po sobie mieć sądziła, a które skończyły się niestety wkroczeniem władzy rosyjskiej, egzekucjami kozaków, żandarmów itd., rzucając ziarno trwałej i zaciętej nienawiści pomiędzy dwie warstwy narodu, które raczej do coraz większego zbliżenia się i zgody, niżli do rozbratu dążyć powinny. Paryski Przegląd rzeczy polskich zamieścił w lutowym zeszycie swoim z r. b. bardzo obszerną i szczegółową o tej sprawie relację, w której cała wina zwalona była na właścicieli majątków Poniatowo, Bieżmi i Zuromin, pp. braci Wołoskich i jeżeli się nie mylim, ich szwagra, p. G. Lasockiego. Otóż majowy zeszyt tegoż Przeglądu zawiera niemniej obszerną i szczegółową zbieżność owę relacji, podpisaną przez pana G. Lasockiego. Co do słowa prawie z tą repliką p. Lasockiego zgodne pismo prostujące, doszło także przed paru miesiącami ręk naszych z podpisem p. Bogatki, właściciela sąsiedniego majątku Siemiątkowo. Nie powtórzywszy w swoim czasie owego zaskarżenia w lutowym zeszycie Przeglądu objętego, nie widzieliśmy też potrzeby zatrudniać czytelnika szczegółową repliką; nadesłane więc nam pismo zostało nieoddrukowane. Dziś takowe w Przeglądzie się ukazało, nadmieniamy tylko, iż wedle przedstawienia rzeczy panów Lasockiego i Bogatki, głównym sprawcą wszystkich zająć i nieporozumień był jakiś szlachcic, który nie mając nic lepszego do roboty, narzucił się włościanom dóbr Poniatowa, Bieżmi i Zuromin na pokątnego doradcę, wybrał od nich pieniądze na popieranie mniemanej ich dobrej sprawy, obalamuczył jednego z nich, niejakiego Oleksia, i pojechałszy z nim do Warszawy, przywiózł z tamtąd jakiś niby patent cesarski, uwalniający włościan od powinności, nadając im własność ziemi itd. Włościanie uwierzyli i przyszło do owych smutnych zająć. W końcu jednak pomiarkowało się chłopstwo i kilkuset gospodarzy zanosło do rządu prośbę o zmuszenie guszydziela do zwrotu wyłudzonych pieniędzy. Na tej zasadzie wytoczono mu proces kryminalny o zbrodnię oszustwa i podżegania, a sąd zadekretował uwięzienie obżałowanego. On jednak zbiegł za granicę, poczem niebawem pojawiła się w paryskim Przeglądzie owa relacja, którą pan Lasocki i Bogatko za fałszywą w najgłówniejszych punktach ogłaszają. Po którejkolwiek stronnie prawda (a niemamy powodu podejrzewać wiarygodności panów Lasockiego i Bogatki, jakkolwiek pierwszy jest po- — niekąd stroną), zawsze rzecz cała bardzo jest smutną, z publicznych względów bardziej jeszcze niżli z prywatnych.

— Zastosowanie języka polskiego w czynnościach administracyjnych nie weszło jeszcze na gładki tor i daleko jeszcze od przyrzeczonego przez p. ministra ścisłego przestrzegania obojętności patentu królewskiego z r. 1815. Pojedyncze spory trwają ciągle. Do ciekawszych należy spór językowy w jaki popadł ksiądz Trepieński, probosz za Stawu pod Wrześnią. Do r. 1853 korespondował on spokojnie z władzami administracyjnymi w języku ojczystym. W rzezonym dopiero roku zaczęto mu grozić karami porządkowymi gdyby po niemiecku nie pisał, opierając się na przypuszczeniu, że ks. Trepieński doskonale włada je-

zykiem niemieckim i na odnośnym przepisie regulaminu z r. 1832 co do księży proboszczów i dziekanów. Po długich sporach i korespondencyach uległ wreszcie ks. Trepieński w r. 1855 natarczywości władzy. Za niezgrabne jednak czy niewłaściwe wyrażenie się po niemiecku, skarał go rychło, w skutek wniosku landrata p. Freymarka, sąd powiatowy grzywnami 30 tal. za obrazę urzędnika. Sąd apelacyjny inaczej wszelako na rzecz się zapatrując, uwolnił oskarżonego. Ksiądz Trepieński nowych obawiając się procesów kryminalnych, zaczął znów pisać w ojczystym języku, bo ma w nim każde wyrażenie w swojej mocy. Rejencyja poznańska skazała go jednak za nieużywanie niemieckiego języka w swych korespondencyach z władzami na 5 tal. kary porządkowej, za którą wyfantowano skazanego, bez względu iż się udał był z rekusem przeciw tej decyzji do naczelnego prezesa i do p. ministra, od których nie ma dotąd odpowiedzi, albo przynajmniej nie miał jej jeszcze niedawno temu. Przychodzi tu prawdziwie na myśl owa starożytna Scylla i Charybda. Z jednej strony perspektywa kar kryminalnych jeśli pisując po niemiecku, nie wypisze się jak przystoi i ubliży urzędnikowi; z drugiej strony perspektywa kar porządkowych jeśli pisać będzie językiem ojczystym, którym doskonale włada.

W najświeższym nrze Dziennika ministerstwa sprawiedliwości czytamy wyrok głównego trybunału pruskiego, który opiewa, że ten, kto najmuje lub przyjmuje służącego bez świadectwa, jako tenże od poprzedniego chlebobdawcy prawnie ze służby został uwolnionym, jest karygodnym nawet w tym przypadku, jeżeli poprzedni chlebobdawca nie zgłosi się i nie żąda powrotu służącego.

Berlin, 22 czerwca. Główny przedmiot zajęcia publicystów i dziennikarstwa tutejszego, stanowi zawsze konferencyja książąt niemieckich w Baden-Baden. Nie masz tu jednakże nikogo, kto by sądził, że owe konferencye będą krokiem stanowczym do zbliżenia państw niemieckich do zgodnej i swornej jednoci w polityce zagranicznej. Co większa, nikt tu się nie spodziewa, ażeby zgromadzeni w Baden-Baden książęta i dyplomaci niemieccy porozumieć i ugodzić się mogli na przeprowadzenie najważniejszej w tej chwili sprawy dla Niemiec, tj. na jeden i tenże sam sposób dokonania reformy wojskowej Rzeszy niemieckiej. Politycy pruscy pocieszają się przynajmniej tą okolicznością, że państwa środkowych Niemiec zaczynają odstępować od stromej przeciwności, w jakim zostawały dotychczas względem rządu pruskiego, i zaczynając wierzyć że kierownicą polityki pruskiej jest interes Niemiec, oświadczyły ogólnie gotowość swą do popierania usiłowań pruskich w zgromadzeniu Rzeszy. Że zaś Prusy napotkają na niejedną jeszcze trudność w przeprowadzeniu swych planów, które Niemcy uszczęśliwić mają, wybitnym tego dowodem jest odezwanie się króla wirtemburskiego w pierwszym dniu konferencyi. Podobnie i Austria nie przysłała podobno wcale pełnomocnika, któryby w obradach toczących się miał nawet bierny udział.

— Wczoraj nadeszło tu podobno urzędowe zawiadomienie rządu francuskiego o dokonaniem wcieleniu Sabaudyi i Nizy do cesarstwa francuskiego.

— W sferach dyplomatycznych tutejszych obiegała dziś wieść o bliskim zjeździe księcia Rejenta z cesarzem austriackim. Zjazd ten przyjdzie do skutku, jak tu utrzymują, szczególnie za sprawą króla saskiego i księcia nasawskiego, którzy występowali w Baden-Baden jako najgorliwsi stronnicy zjednoczenia dwóch naczelnich państw niemieckich.

Grudziądz, 15 czerwca. Korespondent Nadwiślanina z okolic Grudziądza, opisawszy pobyt ministra hr. Schwerina w tém mieście, tak się nad innemi sprawami powiatu rozwodzi:

„Przy tej okazji posłuchajcie nowin z pobliskiego Łasina. Wiadomo wam o zatargach co do języka i jak śmiało polscy członkowie rady miejskiej wystąpili. Sprawa ta jeszcze podobno nie załatwiona, gdyż członkowie rady miejskiej na orzeczeniu czyli napominaniu landrata poprzestać nie chcieli. Nie twierdzą

oni prawda, iżby im się przynależało w polskim języku spisywać protokoły, ale utrzymują, że w obradach i rozmowach niemieckiego języka używać nie są obowiązani. Gdy taki się duch budzi w polskich mieszkańcach, zerwał się inny w niemieckich, albo raczej protestanckich Łasinianinach. Oto zachciało im się na gwałt drugiego chrztu i w znacznej liczbie przystępują do sekty Baptystów. Powiadano mi, że często po 7 — 10 misjonarzy baptystyckich bawi w murach Łasina i co raz nowych pozyskuje zwolenników. W przeszły wtorek miały być uroczyste wtórochrzciny kilkunastu nowicjuszy, ale los psotny, a jeszcze psotniejsza młodzież uliczna Łasina, wsparta kontyngiensem i starszych, zrobiła z uroczystości — śmieszność. Łasin leży opodal jeziora, a tuż nad potokiem przez toż jezioro przepływającym. Otóż tedy potok uważano jakby stworzony na Jordan baptystski i w nim chrzest powtórzyć miano. Tymczasem młodzież łaśńska tak licznie zebrała się w tym miejscu i tak głośno się uśmiechała, że się skończyło li na pogardzie, z jaką natchnieni na natrętnych spoglądali, bo wszystko się rozeszło do domów swoich.

„Słyszę, iż mnóstwo kupców na dobra z odległych stron niemieckich w tutejszych, mianowicie polskich okolicach się uwija, oraz że dobra idą w górę; tém droższe więc nam być powinny i tém mocniej je trzymać należy.“

### KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 czerwca. Pomimo grożącego deszczu który rzeczywiście zrosił nader licznie zebraną publiczność, odbyły się wczoraj za Mokotowskimi rogatkami wyścigi konne, wedle ogłoszonego naprzód programu. Nagrody w pieniądzu i pucharach odnieśli właściciele zwycięskich koni, pp. Niemcewicz, Rawicz, L. Grabowski, J. Fanshawe i włosianin Mateusz Grochala.

— Znany pisarz, archeolog, i mecenas literatury, hr. A. Przeździecki, mianowany został członkiem heroldyi Królestwa Polskiego.

— Wczoraj odbyła się pierwsza próba jazdy po kolei żelaznej petersbursko-warszawskiej, na siedmimilowej przestrzeni od Pragi do mostu który się na Liwcu buduje. Wszystkie znakomitości administracyjne brały udział w tej uroczystości. Gaz. Warsz. której sprawozdawca należał podobnie, jak się zdaje, do przejażdżki, powiada z okoliczności roboty około mostu na Liwcu:

„Zrobić tu musimy pobieżną uwagę, że z litewskich gubernij pochodzący robotnicy, wieśniacy, górują niesłychanie nad Niemcami w obróbce tych skał twardych, a górują nie tylko taniostwem, bo za trzecią część ceny dokonywają tej samej roboty, ale robią daleko prędzej i dokładniej. Sprowadzonych wielkim kosztem Niemców kamieniarzy odprawiono, a bałabajka Rusinów brzmiał wesoło nad brzegami Liwca. Inżynierowie angielscy i innych nacji, których tym pociągami dość przybyło, nadziwić się nie mogli zmyślności i cewcipowi w środkach jakimi ci robotnicy sobie radzą. Kilka prątków drewnianych np. zaczepionych o siebie nacięciami, służy im za dokładną miarę figur geometrycznych, jakie przy ciosaniu granitów zachować mają. To pokazuje dowodnie, że nie zbywa wieśniakowi naszemu na zdolnościach, tylko je rozwinać i oświecić.“

— Kupno wełny na targu warszawskich idzie ciągle pospiesznie i bardzo korzystnie dla producentów. Ceny doszły do 20 tal. wyżej jak roku zeszłego na centnarze.

— W pobliżu miasta fabrycznego Łodzi we wsi Sikawa w Królestwie Polskiem odkryto pokłady węgla brunatnego na przestrzeni bardzo znacznej, grubość ich dochodzi 12 stóp. Pokłady te będą wkrótce przez właściciela użyte, zamówiono w tym celu górników i maszyny. Kopalnie tego materiału wpłyną korzystnie na fabryki Łodzi, gdyż potrzeba opału w zakładach tamtejszych spowodowała wyniszczenie lasów pobliskich i następnie podniesienie cen drzewa. Królestwo Polskie w wielu miejscach używa do opału torfu, którego użycie w stosunku do drzewa oszczędza około 3/4 wartości pieniężnej.

— W okolicach Bałty na Podolu pokazała się szarańcza w wielkich masach. Rząd przeznaczył czwartą część z ogólnej ludności i wezwał władzę polityczną do wyniszczenia tego owadu. Jeżeliby siły nie były wystarczające, wojska mają być także użyte do zapobieżenia szerzeniu się tej plagi.

### GALICJA.

Lwów, 17 czerwca. W zeszłą środę występowała panna Helena Zawiszanka po raz ostatni na tutejszej scenie polskiej. Grano Zemstę Fredry. Przyjmowały artystkę i żegnały zarazem niezwykle oklaski i okrzyki tłumnej publiczności. Młodzież się szczególnie zapałem odznaczała. Kuzynkę Artura Zawiszy zasypano w końcu buketami i wiankami w barwy narodowe dobranymi, lub przewiązanymi w biało-czerwone wstążki.

— Przed kilku dniami przyszło z okoliczności wieczornego capstrzyku z muzyką i latarniami do wybryków ulicznych, skierowanych przeciw żydom. Czeredy uliczników zaczęły rzucać kamieniami na ulicy Nowej i Wekslarskiej do okien mieszkań żydowskich. Podobno do trzystu szyb tym sposobem wybito. Przegl. Powsz. ubolewa nad temi wybrykami i ostro je gani, średniowiecznym zowiąc barbarzyństwem. Niech nam Przegl. Powsz. daruje uwagę, że ciągłymi swemi szyderskimi przeciwko żydom anegdotami i opowieściami, wywołuje mimo wiedzy i woli swojej tego rodzaju swawole uliczne, na które mu potem słusznie utyskiwać przychodzi. Doczeka on się jeszcze gorszych owoców swej nieopatrznej siebie.

— Donoszą z Brodów w Galicyi, szczegół dość ciekawy. Bank austriacki wypożyczył miastu 250,000 złotych reńskich po 3 od sta, z warunkiem umorzenia długu tego wraz z odsetkami w przeciągu lat 12, w ratach 24, z których 23 miały być równe, po 12,500 a ostatnia odpowiednia do wyrzeczonego warunku. Po zawarciu punktów przedugodnych, trzeba było wyrobić na podstawie warunków rys umorzenia długu. Jest to w naszych mianowicie czasach, które obfitują w goliznę i pożyczki, zadanie rachunkowe znane powszechnie, dosyć proste i niewymagające wielkiego łamania głowy. A tymczasem ledwie się chce temu wierzyć, w całych Brodach, mieście sławnem z handlu przecie, między 30,000 mieszkańcami nie znalazł się nikt taki, któryby się podjął rozwiązać to pojedyńcze zadanie. Na próżno nad zgryzieniem tego orzecha łamali sobie głowy najślawniejsi rachmistrze, zadanie zostało nie rozwiązane i udano się dopiero do Wiednia, z kąd niedawno przyszło to gorąco upragnione wyrachowanie.

\* Lwów, 14 czerwca. Lwowskie towarzystwo gospodarze chcą przy każdej sposobności okazać swoją lojalność, uczyniło krok, którego dziś pewnie żałuje. Oto na naleganie jednego z członków komitetu, cesarskiego szambelana hr. Włodzimirza Rusockiego, zaproponował jeden z członków towarzystwa, Niemiec Lehr, na ogólnym zgromadzeniu, by towarzystwo przyjęło w swoje grono p. Joachima Chomińskiego, dyrektora policji. Głosuje się w takim razie tajemnie, gałkami. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki powstał jednak i powiedziawszy, że tym razem każdy jawnie swój głos dać powinien, rzucił do urny gałkę czarną i wyszedł. Mimo to umiano tak zamachinować, że pan Chomiński został per majora vota członkiem Tow. gosp. Od tego czasu straciło towarzystwo sympatię w kraju. Pisma publiczne, a mianowicie Przegląd Powsz. biją kiedy mogą na towarzystwo, a mianowicie na harcapy jego komitet i biją w dużej części słusznie. Jest to galicyjski Bundestag. Na dobitkę zrobił sobie ktoś żart następujący: Oddał na pocztę w Zaleszczykach kilkadziesiąt listów adresowanych do członków komitetu i celniejszych członków towarzystwa, listów podpisanych niby przez Jakóba Szele, sławnego herszta z r. 1846. Listy te jednobrzmiące były mniej więcej tej treści: „Obraliście panowie członkiem towarzystwa Joachima Chomińskiego więc i mnie przyjąć powinniście. Ojciec Joachim dobrze gospodarował w r. 1846, ale ja lepiej itd.“ Domyślicie się jakie to sprawiło wrażenie, i jak się panom komitetowym twarze porzeciały.

W Wiedniu zwołana przez cesarza rada państwa, rozpoczęła już posiedzenia. Będą im przedkładać propozycje, a oni będą kiwać głowami. Wątpić się godzi, by co pomogło Austrii takie ciału jak reichsrat, czyli jak dowcipnie nazywają reichsunrat. Z Krakowa, Rzeszowa, Lwowa, i innych miast wysłano do mianowanych z Galicyi radców listy czyli adresy podpisane przez tysiące osób, wzywając ich, by korzystali ze sposobności i domagali się od rządu jak najspieszniejszego przeprowadzenia reform, a na sam przód zaprowadzenia w rządzie, sądzie i szkole języka polskiego. Nie wiele to pomoże; jest to wszakże zawsze objaw życzeń powszechnych. Dziennikom najostrożniej zakazano o tém wspominać.

Dziennik Literacki drukuje listy Ujejskiego o Polu. Szkoda pocziwego Ujejskiego że się wdał w tę sprawę. Nie poecie przystoi sądzić poetę. Listy zresztą są pisane w sposób, że mogą wprawdzie trafić do przekonania, ale do przekonania ludzi, którzy i bez tych listów potępił Polę za jego postępowanie teraźniejsze. Jak przykro jest naprzykład widzieć takiego Polę, autora Janusza, Pieśni o ziemi, Mohorta, Kilińskiego itd. widzieć pod boki chodzącego po mieście z różnemi tujejszemi wojskowymi i cywilnymi dygntarzami niemieckimi. Listy te jednak nie wpłyną ani na Polę ani na większą część szlachty która go uwielbia. Jeżeli zresztą gdzie, to przy czytaniu tych listów sprawdza się francuskie: „Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.“ Ile tam emfazy, ile rażącej zarozumiałości, obok najszczytniej-

szych, najpatryotyczniejszych myśli! W ogóle smutne wrażenie robią te listy.

Jest u nas patryotyzm, są zdolności niezaprzeżone, ale ogromny brak charakterów. Jeżeli u nas germanizują, to u nas rząd pod niejednym względem demoralizuje. Mała a świeża próbka. Niejaki Olszewski, człowiek młody ze zdolnościami, który zaczął wydawać Czytelnia dla młodzieży, bardzo dobrze przez kraj przyjętą, dał się skusić przez dzielnice próżnione a korzystne miejsce w redakcji urzędowej Gazety Lwowskiej, i jest dziś najgorliwszym członkiem tego rządowego organu.

Zaczynają u nas nosić czamarki. Słabe to baterie demonstracyjne i jakoś nie idą. Ciekawą jeno tylko, że jednego ucznia szkoły technicznej cytowanego z tego powodu na policję i przedstawiano, że to jego śmiesznością w taki sposób się ubierać.

### NIEMCY.

Urzędowa Karlsruher Ztg. w ten sposób pisze o zebraniu książąt niemieckich w Baden, dnia 18 czerwca, po wyjeździe cesarza Napoleona: Do najważniejszych wypadków bańskiego zjazdu książąt niemieckich liczy się niezawodnie rozmowa wszystkich dostojnych gości w księcia, która się odbyła na jezdzi z zamku dnia 18 czerwca. Na życzenie JKW. księcia Rejenta pruskiego, o godzinie 4 zebrał się na sali bańskiego zamku umyślnie przez w. księcia ku temgł. przysposobionej, królowie saski, bawarski, hanoweniski, wirtemberski, w. książę sasko-wejmarski, książę saskobursko-gotajski i nasawski, w tej spólniej wspólnym myśli, aby przed rozłączeniem po przyjacielsko rozmówić. Kiedy dostojne te osoby się zebrały, ukazał się książę Rejent pruski, przyjmowany i wprowadzony przez w. księcia, i natychmiast w dłuższomowie objaśnił cel swego wezwania do zebrania książąt, które to mowy ustępy główne były następujące:

Książę Rejent nasamprzód oświadczył dostojnym przytomnym żywą wdzięczność za to, że swym udziałem w zjeździe z cesarzem Francuzów, zamiarowi Rejenta, w którym zgodził się na ten zjazd, dodał wagi płynącej z jednomyślności. Złożono dowód jednomyślności książąt niemieckich na przypadek grzącego wspólnego ojczyzny niebezpieczeństwa. Książę Rejent powtórzył powody, dla których cesarz Francuzów życzył sobie z nim spotkania, aby zadanie utrzymania pokoju przez to w obec całej Europy było okazane, zatem wszelkie obawy co do polityki francuskiej uprzątnione. Byliśmy świadkami rzekomych, pokojnych i nam wszystkim jednako wynurzeń zapewnień cesarskich, a cesarz zapewne z otwartą i szczerą odpowiedzi którą odebrał, nabrał przekonania, że chętnie jego zapewnieniom pokojnym dawać wiary jesteśmy gotowi. Następnie książę powtórzył warunki, pod którymi zjazd przyjął, i których przy cesarzem nie tań, tj. iż całość Niemiec w żaden sposób nie będzie narażona. Ponieważ cesarz po ustawieniu tych warunków przybył, zasada ta zyskała uznania, które na wszystkie strony wywrze wrażenie. Książę spodziewa się, że przez to złożony znów dowód jał polityka zewnętrzna Prus ogólnego dobra Niemiec z oka nie spuszcza. Odwołując się do ostatniej mowy od tronu książę raz jeszcze powtórzył chętnie w ta dostojnym kole, że straż nietykalności nie tylko i rytoryum ogólnej ojczyzny, ale i terytorium pojedynczych książąt uważa za zadanie polityki europejskiej Prus. Niczem od tego zadania odwieść się nie pozwoli, nawet i przez to, że rozwój polityki wewnętrznej, który uznał dla Prus za konieczny, oraz sposoby pojmowania niektórych kwestii wewnętrznej polityki niemieckiej może się różnić od sposobu pojmowania kilku z jego wysokich sojuszników. Książę Rejent, wszystkie czasy na pierwszym położy miejscu spójnienie tego zadania narodowego i troskę o całość zachowanie Niemiec. Lojalność jego zabiegów, a siły narodu niemieckiego zestrzelić ku trwałemu działaniu, w wątpliwość podaną być nie może. Nigdy zabiegi te nie miały naruszyć węzła, który na podstawie prawa narodowego państwa niemieckie obmuje. Książę po kilka razy oświadczył, że reformy związku pragnie jedynie z sumiennym zachowaniem dobra wszystkich, a ostatnie czyny jego rządu jawne wszelką usunęły wątpliwość co do tego, że chwalebna obecna do reformy takowej uznaje za niestosowną. Natomiast punkta, przy których należy obstawać, stały wymienione. Jakkolwiek książę musi nadal do polityki wewnętrznej i niemieckiej trzymać drogi na którą wstąpił, jednak niema powodu zrażać się nadziei, że na tej drodze spotka się coraz częściej ze wszystkimi rządami niemieckimi. Spodziewam się porozumienia w innym jeszcze kierunku rzekł książę, porozumienia między Prusami a Austrią uważam je za nader ważne, a jeżeli ostatnich czasów nastąpiło zbliżenie, nie omieszkam donieść o nim, których to dotyczy, o postępach na drodze tej. Książę Rejent zamknął przemowę temi słowami: „Niechaj więc nasze zjednoczenie tu w Baden sta-

dowód jedności w obec postronnych, a zarazem wi uczucie tej jedności w łonie wspólnej ojczyzny, jechaj nic nie kłóci wrażenia tych dni ubiegłych." Początek nastąpiła rozmowa szczerą i poufną książką.

## FRANCYA.

**Paryż, 20 czerwca.** Artykuł Monitora, którego zę podaliśmy wczoraj, brzmiał dosłownie jak następuje: „Nagła podróż, którą cesarz co dopiero odbył, z dzie miala, jak o tem niewątpimy, szczęśliwe następstwa. Trzeba było właśnie tak niespodzianego i zły wiele znaczącego kroku, żeby powstrzymać ten ogólny gwar pogłoszek złośliwych i fałszywych bajerni. W istocie, cesarz który pojechał aby wyjechać szczerze zebrany w Baden monarcho, jak wanece polityka jego nie odstąpi od prawa i sprawowania, musiał w umysłach tak znakomitych i tak pełnie wolnych od wszelkiego rodzaju przesądów, budzić przekonanie, które wywołuje zawsze uczucie prawdziwe z szczerością wytłomaczone. To też działo się coś więcej od dworskiej grzeczności w 1860 roku. Przepędzili oni ze sobą całą niewiedzę. W południe zabrał ich wszystkich książę bawarski na śniadanie do zamku. Widzieli się znów o jedynie piątą na obiedzie. Po obiedzie gdy cesarz wrócił do swego pałacu, większa część monarchów wyszła się z nim pożegnać. Jego Cesarska Mość zabrał się jeszcze pożegnać z nimi wszystkimi o godzinie dziesiątej u księżniczki Maryanny Badeńskiej, księżnej Hamilton, która ich zaprosiła na herbatę do Pawilonu. Tak więc wszyscy, którzy pragną powrotu zaufania i utrzymania się nadal przyjaźni państwa międzynarodowych, powinni cieszyć się z przodu, który ustala pokój Europy.” Artykuł ten nie był jednak jeszcze przekonaniem giełdy paryskiej, która wczoraj wprawdzie powitała powrót cesarski zwyższeniem renty, ale dzisiaj znów spadaniem i niedowierzaniem swoje i obawę okazała. Zaufanie nie dało się niczem wmówić, a giełda instynktem niemal czuje, że zaręczenie cesarza Napoleona są dwuznaczne i mogą pod nie jednym względem możnaby go porównać

z Filipem macedońskim. — Dzisiejsze wiadomości potwierdzają cośmy wczoraj mówili, że minister Thouvenel zwoła niebawem wszystkich posłów zagranicznych, celem zażądania od nich, aby ich rządy uznały urządzenie przyłączenia Sabaudyi i Nizy. Anglicy niecierpliwie na to czekają, jak widać z rozpraw parlamentu. Zapytany znow wczoraj pod tym względem lord Russell oświadczył, że wprawdzie nie odebrał jeszcze żadnej od rządu francuskiego depeszy dotyczącej się Sabaudyi, ale spodziewa jej się jeszcze w ciągu tygodnia; dodał do tego, że nie może wcale powiedzieć czy zbierze się kongres celem zastanowienia się nad pretensjami Szwajcaryi, czy też nie. Równie polityka francuska tycząca się Włoch południowych była wczoraj przedmiotem pogawędki, że tak powiemy, w parlamencie angielskim. Lord Brougham zapytał się, ile jest prawdy w pogłosce, jakoby Francya miała powiększyć swoje siły morskie przed Neapolem. Lord Granville odpowiedział, że nie tylko rząd angielski nie dostał żadnego pod tym względem zawiadomienia, lecz że postępek taki zdawałby mu się w zupełnej sprzeczności z wyraźnym oświadczeniem cesarza Napoleona, że polityka jego w Neapolu będzie się trzymała zasady najściślejszej nieinterwencji. Na powtórne odezwanie się lorda Broughama wyrzekł minister, że wedle jego przekonania Francya nie będzie się mieszać do sprawy neapolitańskiej; w skutek czego lord Brougham objawił radość swoją, z pewnego już wyswobodzenia Sycylii, a prawdopodobnego reszty Neapolu. Gdy się do rozmowy tej wdał także lord Ellenborough w zamiarze jak się zdaje wyrozumienia jak się to właściwie rzeczy miały z obsadzeniem cytaelli Castellamare przez Anglików, ministrowie pominęli zrećnie milczeniem, jakoby nie dosłyszawszy, tę drażliwą materią. — Z Włoch dzisiejsz żadnych pewnych wiadomości niema tyczących się wyprawy pułkownika Medici. Opinion Nationale, która ma związki ściśle ze stronnictwem postępowym we Włoszech sądzi także, iż o wyładowaniu jego za wczesnie doniesiono; potwierdza się jednak zupełnie schwytywanie dwóch statków z ochotnikami

do owej wyprawy należących przez wojenne okręty neapolitańskie. Dodają dzisiaj, co się nieprawdopodobnie być zdaje, że rząd sardyński zaprotestował przeciw zabranu tych statków, jako mających paszport do Malty, którą to protestacyą poparł poseł angielski w Neapolu lord Elliot. Również bajeczną zdaje się być wiadomość, jakoby król neapolitański generałów Lanza i Letizia wraz z trzema innymi, którzy w Sycylii dowodzili, posłał na wygnanie na wyspę Ischia. Korespondencya Reutersa tłumaczy dzisiaj niepowodzenie posłannictwa komandora Martino w Paryżu tą okolicznością, że rząd francuski zobowiązał się względem Sardynii jeszcze przed wyjazdem Garibaldeg, do zupełnej neutralności w sprawie sycylijskiej. Dzisiejsza Patrie wystawia wszystkie przygotowania, które rząd neapolitański przedsięwziął w celu najwytrwalszej obrony, ale niewiedzieć, czy usiłowania jego nie będą udaremnione przez zupełne zdemoralizowanie wojska i dezercyę, która coraz większe przybiera rozmiary. Oficerów taki podobno brak że ile tylko można było chłopców ze szkół wojskowych, w znacznej części niedowarzonych, poroższyłano do pułków. Tymczasem Garibaldi, zostawiając w Sycylii około 50,000 ludzi z nadzwyczajnego poboru, zamyśla, jakżeśmy już mówili, uderzyć na Neapol, podczas gdy drugi oddział wkroczy do Kalabrii pod dowództwem Medicego, i trzeci Abruzzów. — Listy z Beyruthu donoszą, że przyszło już do zaciętej walki, której się od niejakiemu czasu spodziewano, między Maronitami i Druzami; walka ta która się skończyła porażką pierwszych, dla tego teraz nabrała większego znaczenia, że miesza się do niej antagonizm Francyi i Anglii. Francya wspiera katolickich Maronitów, podczas gdy Anglia opiekuje się muzułmańskimi Druzami. — Dowiadujemy się, że Portugalia uzbroiła flotyllę złożoną z kilku parostatków niosących około 2000 ludzi pod dowództwem księcia Porto, aby skarać bunt Murzynów w jej kolonii Angola nad brzegami Afryki. — Marszałek Vaillant przybył wczoraj wieczorem do Paryża.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 22 m. b. w nocy o 11 1/2 godzinie zakończyła życie moja kochana żona, 66 lat i 5 miesięcy mająca. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 25 m. b. o godzinie 8 z rana.

Dr. Jagielski  
radzca lekarski.

Odprowadzenie zwłok ś. p. Józefa Zochowskiego do grobu odbędzie się nie w poniedziałek lecz w niedzielę 24 b. m. o godzinie 6tej wieczorem. [1175]

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł:

**Pamiętnik Henryka Dembińskiego**  
generała wojsk polskich.

Z rękopismu wydał

S. B.

Cena 1 tal. 15 sgr. [1159]

Moim nakładem wyszły następujące fotografie:

Świątyni pod Chocimem.

Wielki uwalnia Kościuszkę.

Portret Adama Mickiewicza.

Dziesięć scen z czasów królów Mięczyława i Bolesława podług Smuglewicza. 9 kart.

Wzrost i raturz w Poznaniu.

Widok kościoła ś. Maryi w Poznaniu.

Aplica w Częstochowie.

Wszystkie wykonane są jak najdokładniej przez najznakomitszych fotografów Berlina.

Cena jednej karty 25 sgr.

J. Lissner

księgarz i antykwaryusz  
w Poznaniu.

Właściciel wielkich łomów marmuru, pan Thust w Szlasku, który w swoich **pracowniach rzeźbiarskich po 100 osób** zatrudnia, zaopatrzył swój **główny skład nagrobków** w nowe modele, np. w **krzyż z marmuru jak śnieg białego**, jestem zatem w stanie wykonywać pod danymi okolicznościami wszelkie zamówienia jak najszybciej i jak najtaniej przy beznagannym wykończeniu i pięknymi głościami. Polecam także do łaskawego uwzględnienia roboty w **meta-  
u, piaskowcu i granitu.**  
Poznań, ulica Fryderykowska nr. 33.

H. Klug. [1184]

W przeciągu roku 1860—1861 wyjdzie  
**nakładem autora**  
w drodze przedpłaty, wyczerpane w handlu księgarskim dzieło

**Jadwiga i Jagiełło.**

Opowiadanie historyczne w 4 tomach w 8  
przez

**Karola Szajnochę.**

Wydanie drugie, poprawne i pomnożone.  
We Lwowie 1860—1861.

Przedpłatę przyjmuje dla W. Ks. Poznańskiego tylko księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu. Można prenumerować także listownie, franco z dokładnym wyszczególnieniem nazwiska.

Egzemplarz na piękniejszym papierze 7 talarów.

Egzemplarz na pośledniejszym papierze 5 talarów.

(Wydanie pierwsze w 3 tomach kosztowało 10 talarów.)

Za wyjściem tomu każdego odbiorą go prenumeranci w księgarni **Ludwika Merzbacha**.

Dla utrzymania ewidencji przedpłaty załączony będzie przy każdym tomie imienny spis prenumerantów.

Po zamknięciu przedpłaty nastąpi **wyższa cena sklepową.** [1174]

W poniedziałek dnia 9 lipca o godzinie 11 odbędzie się w Szubinie, w lokalu kupca Hermanna, walne zgromadzenie towarzystwa naukowej pomocy powiatu Szubinskiego. Powaga walnego zgromadzenia jak i ważność przedmiotu, przez dyrekcyę obradom walnych zgromadzeń powiatowych poddanego, a uczczeniu pamięci **Karola Marcinkowskiego** tyczącego, wystarczą zapewne ku licznemu zebraniu, na które komitet, jak najusilniej o to upraszając, z pewnością liczy. [1178]

**ED. BOTE I G. BOCK**

**Król. nadworny handel muzykaliów**

poleca swój dobrze zaopatrzony

**skład muzykaliów**

z dawniejszych i nowszych czasów. **Opéry, symfonie, sonaty, uwertury, potpourris, tańce, również wybór śpiewów na jeden i kilka głosów, szkoły i études** itd. układane na wszelki używany dotąd sposób. — Wszelkie **nowości** wypożyczamy także, przeznaczając je w licznych egzemplarzach do bogato zaopatrzonego

**instytutu pożyczalni muzykaliów.**

**Abonament z premiami muzycznymi podług własnego wyboru za całkowitą zapłaconą ilość codzienną rozpocząć można.**

**Prospekty również i katalogi „des oeuvres classiques et modernes“ udziela się bezpłatnie.**

Poznań, ulica **Wilhelmowska nr. 21.**

**Ed. Bote i G. Bock.**

[1185]

Do szatni Towarzystwa św. Wincen- tego a Paulo nadesłano dalszą starzy- znę od Szanownych Dobroczyńców miej- scowych: od p. M., p. G., p. H. R., X. NN., X. M., p. L., p. NN., X. NN., p. S., i od zamieszkujących: od p. N. z pod Skalmierzyc, od p. B. z pod Srody, od p. NN. z pod Wroniek.

Bóg Wam, Szanowni Panowie i Pa- nie niech odplaci łaską za łaskę, niech Wam dopomoże, byście coraz obfitsze ofiarować nam mogli datki, a miano- wicie teraz gdzie szatnia nasza prawie całkiem wypróżniona.

Łaskawe nadsyłki przyjmujemy w do- mu pod opieką Matki Boskiej, przy uli- cy Słóarskiej 5, do rąk członka na- szego, Tytusa Daszkiewicza.

Poznań, dnia 22 czerwca 1860.

Rada miejscowa Towarzystwa.

[1183]

Szanownej Publiczności i panom pa- tronom kościołów jako też i gminom Wielkiego Ks. Poznańskiego pozwalam sobie niniejszém gorąco polecić moje od 30 lat istniejącą

**odlewnię dzwonów,**

która wyrabia **dzwony kościel- ne, sygnałowe i zegarowe,** przy czém równocześnie zwracam uwa- gę i na to, że odlewam **dzwony każdej wielkości** podług podanych tonów tak pojedyncze jak i harmonie.

Prócz tego dostarczam **sikawek od ognia tak zaprzęgowych jak i ręcznych** podług każdej i najnowszej konstrukcyi, wyrobu ele- gancznego, w cenie od 15 tal. do 1000 talarów.

Kupiec pan Herrmann w Poznaniu, przy Rynku 51 udziela bliższych szcze- gółów każdego czasu i przyjmuje za- mówienia.

**Karol Voss,**

odlewacz dzwonów i fabrykant sika- wek od ognia w Szczecinie, ulica Szeroka 63.

[1187]

